Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 18 Września 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 213 (1558)

Dwa głosy.

Jak wiadomo, wśród większości klubów sejmowych inicjatywa rządu w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli stronnictw sejmowych, nie znalazła życzliwego przyjęcia. Najpierw Klub Narodowy, w obszernie umotywowanem piśmie do marszałka Sejmu oświadczył, że nie weźmie udziału w konferencji. W trzy dni później podobne stanowisko, chociaż w formie nieco innej, zajęło sześć innych klubów sejmowych, tworzących w żargonie politycznym t. zw. centrolew. Jak dotąd za udziałem w konferencji wypowiedziały się kluby sejmowe: Blok Bezpartyjny, B. B. S. i Niemcy.

Wytworzyła się w rezultacie sytuacja, która daje szerokie pole domysłom i przypuszczeniom na temat: co będzie dalej? Sfery rządowe dotychczas zachowują milczenie, w obozie zaś rząd popierającym, panuje w tym względzie wielka rozbieżność poglądów. P. Cat w „Słowie", z właściwą sobie ekspulsywnością przypuszcza, że tym razem dojdzie do rozgrywki" pomiędzy Sejmemr a rządem i przepowiada sromotną porażkę lewicy sejmowej. Podkreśla on dwa punkty w których opozycja się myli.

„Złą cechą jest zarozumiałość — pisze p. Cat. — Opozycja, zaproszenie na konferencję, uznała za dowód słabości rządu. Wypływało to z zarozumiałości opozycji, która przecenia to znaczenie, które posiada dziś Sejm w kraju. Nie mam co prowda bezpośrednich informacyj lecz jestem przekonany, że zaproszenie na konferencję z udziałem Marszałka Piłsudskiego, było adresowane nie w tej intencji, aby stronnictwa ją przyjęły, lecz w tej intencji i w tem przewidywaniu, że stronnictwa ją odrzucą. Pisząc więc swój wysoce ironiczny list do marsz. Daszyńskiego, stronnictwa opozycyjne zrobiły to tylko, czego rząd sobie życzył i czego od nich oczekiwał. Na czem opieram swoje przypuszczenie? — Na tem, że Marsz. Piłsudskiemu możnaby wszystkiego przedtem odmówić, niż znawstwa psycholigji Polaków. Jest on świetnym psychologiem, ma cudowną intuicję. Wynikało z tego wszystkiego, co wiemy, że on to był inicjatorem tej konferencji. Napewno więc przeczuł, jak się zachowają stronnictwa, to jest ci ludzie, których zna tak doskonale.

Teraz błąd drugi, który popełnia opozycja. Sądzi mianowicie czasami, że w tej „rozgrywce" zwycięży. Bynajmniej. Aby oprzeć się rządowi, trzeba wywołać rewolucyjne wrzenie mas. Otóż dziś nie jest czas potemu. Owszem są chwile, kiedy rewolucje są niebezpieczeństwem realnem i kiedy trzeba się z niemi liczyć. Ale są okresy kiedy bać się ich nie należy. Taki okres przeżywamy obecnie. Dzisiaj wystarczy, aby rząd na ulicach rozlepił odpowiedni plakacik i — panie pośle Niedziałkowski — **dieło w szlapie.** Żadnej barykady nie będzie, a jeśli gdzieś jakaś się zdarzy, to nie potrwa i pół godziny".

Wręcz przeciwnie ocenia sytuację, zbliżony ideowo do „Słowa", organ konserwatystów warszawskich „Dzień Polski".

Zastanawiając się nad pytaniem, czy wobec negatywnego stanowiska większości klubów sejmowych konferencja się odbędzie „Dzień Polski" dochodzi do wniosku, że mogą być dwie ewentualności: albo konferencja zostanie zaniechana, albo będzie zwołana z udziałem przedstawicieli tych klubów sejmowych, które wyraziły gotowość uczestniczenia w niej. Zdaje się że raczej należy oczekiwać tej drugiej ewentualności.

W każdym razie faktem jest, że rząd usiłował porozumieć się z przedstawicielami klubów sejmowych przed zwołaniem Sejmu i pragnął ustalić z nimi program prac budżetowych. Drugim faktem jest, że siedem klubów sejmowych nie zgodziło się na tę formę współpracy z rządem nad budżetem państwa. Nie zgodziły się chociaż wiadomo powszechnie, że marszałek Sejmu był zdania, że pomimo wszystko, należy dążyć do ustalenia podstaw tej współpracy, orjentując się dobrze w słabości opozycji, zdolnej do wszelkiego rodzaju demonstracyj i negacji, natomiast pozbawionej możności osiągnięcia tego zasadniczego celu, jaki winna mieć na widoku normalna walka polityczna — utworzenie nowego rządu. Trzy kluby lewicy i trzy kluby centrum mogły się zdobyć na ułożenie wspólnej deklaracji, ale jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby ta chwilowa solidarność dała się utrzymać wobec konkretnych zagadnień politycznych.

Stanowisko większości polskich klubów sejmowych wobec inicjatywy rządowej, nie ułatwiło współpracy rządu z Sejmem w najważniejszej sprawie, t. j. w sprawie budżetu panstwa. To prawda. Ale nie sądzimy żeby to był fakt tak wielkiej wagi, by go można uważać za przełomowy w naszem życiu politycznem w ciągu ostatnich paru lat przeżyliśmy tyle kryzysów wszelkiego rodzaju w zakresie polityki wewnętrznej, tyle sytuacyj, zdawało się, brzemiennych niezwykłemi konsekwencjami, że mamy prawo traktować to zagadnienie rzeczowo i spokojnie. Dlatego wydaje się nam, że wszelkie alarmy i daleko idące przewidywania, które tu i owdzie dają się słyszeć w związku z inicjatywą rządową i negatywnym stosunkiem do niej klubów sejmowych, zawiodą, bo nie mają racjonalnych podstaw i nie liczą się z rzeczywistością.

A rzeczywistość jest tego rodzaju, że wymaga od wszystkich czyników w państwie jak największych wysiłków do uporania się z temi licznemi trudnościami, jakie istnieją w każdej niemal dziedzinie życia państwowego. To też nie można się dziwić, że całą tę sprawę traktujemy tylko jako epizod, niewątpliwie bardzo ciekawy i charakterystyczny dla naszych stosunków politycznych, ale pozbawiony głębszego, a tembardziej przełomowego — jak tego chcą niektórzy — znaczenia w stosunkach między rządem, a władzą prawodawczą".

Jak widzimy „Dzień Polski" zapatruje się na sytuację o wiele spokojniej i trzeźwiej, niż zawsze skore do śmiałych hipotez „Słowo". Niewątpliwie też konserwatyści warszawscy lepiej są poinformowani, niż ich koledzy wileńscy.

D.

*

Już po przełamaniu powyższego otrzymaliśmy za pośrednictwem P. A. T-icznej poniższy komunikat urzędowy, który kładzie tamę wszelkim zbytecznym dociekaniom.

WARSZAWA, 17-IX. (Pat.) Rząd, proponując odbycie konferencji z przewodniczącymi klubów parlamentarnych, miał następujące cele na oku:

Rząd układa budżet i wykonuje go, parlament uchwala ustawę, ustalającą budżet. Współpraca władzy wykonawczej a ciał ustawodawczych jest koniecznością. Można tę współpracę ograniczyć do form niezbędnych, nakazanych przez konstytucję i uważać komisje budżetowe i plenarne posiedzenia ciał ustawodawczych za jedyny i wyłączny teren prac nad budżetem. Dotychczasowe doświadczenia wykazały jednak aż nadto dobitnie, że zagadnienia budżetowe w komisjach i na plenarnych posiedzeniach rozważane były raczej pod kątem bieżącysh nastrojów politycznych, aniżeli pod kątem rzeczowości.

Zagadnienie racjonalności budżetu, który normować ma na przeciąg roku życie ekonomiczne nietylko państwa, lecz całego społeczeństwa, zostaje zepchnięte na plan dalszy. Rząd ma zamiar uczynić próbę, czy drogą informacji i wymiany zdań między członkami gabinetu a przewodniczącymi klubów parlamentarnych nie uda się choć w pewnej części poprawić dotychczasowego systemu prac budżetowych. Na konferencjach takich możnaby było dojść do ustalenia, jaką jest sytuacja finansowa i gospodarcza państwa, możnaby było obliczyć prawdopodobne dochody skarbowe, zdać sobie sprawę z tego, które potrzeby i w jakim zakresie można w obecnej chwili zaspokoić, by po ustaleniu granic uwolnić się od tych wszystkich tendencyj, które nie liczą się z realnemi warunkami, w jakich państwo się znajduje. W ten sposób debaty budżetowe mogłyby zostać bardziej uporządkowane i możnaby drogą ograniczeń, które ciała ustawodawcze same sobie musiałyby narzucić, zmniejszyć ilość i rozbieżność zgłaszanych wniosków, które grożą albo równowadze budżetowej, albo wypaczają ogólny plan gospodarczy.

W odpowiedzi na inicjatywę rządu p. marszałka Daszyńskiego wręczył p. prezesowi Rady Mini strów list p. prezesa Klubu Narodowego do p. marszałka Daszyńskiego i pismo, podpisane przez związek parlamentarny P. P. S., klub parlamentarny Wyzwolenia, klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego, klub parlamentarny P. S. L. Piast, klub parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji i klub parlamentarny Narodowej Partji Robotniczej. Rząd oba te akty uznać musi za odmowę ze strony stronnictw wzięcia udziału w proponowanej konferencji.

Wspomniane zbiorowe pismo kilku klubów formalizuje całą sprawę i to najzupełniej błędnie. Zamierzone obrady z przewodniczącymi klubów nie mogłyby być żadnym formalnym aktem jakiegoś stosunku władzy wykonawczej do ciał ustawodawczych, zespół bowiem przepisów klubów nie jest żadnem ciałem określonem pod względem prawnym.

Rząd musi stwierdzić, że jego próba poprawy prac budżetowych, prac obchodzących całe państwo i dotyczących interesów całego społeczeństwa została przez odmowę większości partyj udaremniona.

Konferencji nie będzie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczorajszy dzień należy uważać za zakończenie etapu w wewnętrznem życiu politycznem, spowodowanego zapowiedzią zwołania konferencji u prezesa Rady Ministrów z udziałem Marszałka Piłsudskiego i przedstawicieli stronnictw sejmowych. Marszałek Piłsudski, który bawił niedzielę i poniedziałek w Sulejówku przedwczoraj wieczorem powrócił do Warszawy i w nocy, jak się dowiadujemy, złożył wizytę p. Prezydentowi Rzplitej, z którym odbył konferencję.

W dniu wczorajszym w godzinach popoł. p. premjer Świtalski telefonicznie zakomunikował p marszałkowi Sejmu, iż wszelkie dyskusje na temat zapowiedzianej konferencji są bezcelowe, skoro większość klubów wypowiedziała się negatywnie wobec zaproszenia na tę konferencję. W godz. wieczornych Prezydjum Rady Ministrów wydało oficjalny komunikat, rozesłany do prasy za pośrednictwem P.A.T. Komunikat ten jest aż nadto przejrzysty, by trzeba było go komentować.

Wieczorem p. premjer Świtalski udał się do Belwederu, gdzie odbyła się konferencja p. Marszałka Piłsudskiego z p. premjerem Świtalskim.

Na wieść o tem, iż wszelka dyskusja na temat konferencji jest uważana przez rząd za bezcelową i że rząd zaniechał zwołania jej, zebrali się przedstawiciele stronnictw centralnych i lewicowych by naradzić się nad sytuacją, spowodowania w gruncie rzeczy ich pismem, wystosowanem do marszałka Sejmu w ub. sobotę.

Jak się dowiadujemy posiedzenie przedstawicieli „Centrolewu" dotyczyło głównie omówienia wytworzonej sytuacji i zastanowienia się nad dalszym postępowaniem, albowiem uważają oni, iż dalsza inicjatywa pozostaje w rękach Sejmu.

Na dzień dzisiejszy zapowiadanej jest komunikat tak zw. „Centrolewu", który niewątpliwie poruszy sprawę zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną z inicjatywy poselskiej.

Na tle ostatniej sytuacji politycznej zaczęły krążyć, zarówno w prasie, jak i wśród różnych klubów politycznych, fantastyczne pogłoski, o majączch nastąpić w najbliższych dniach zmianach personalnych w łonie rządu, przyczem wszelkie kombinacje i wszystkie możliwe osoby są brane w tych pogłoskach pod uwagę. Ze sfer najmiarodajniejszych informują nas, iż wszelkie tego rodzaju pogłoski są zgruntu fałszywe i jedynie są kaczką dziennikarską, albowiem rozmowy jakie się obecnie toczą między kierownikami nazwy państwowej nie dotyczą spraw personalnych.

Chińczycy żądają zniesienia eksterytorjalności obywateli państw zagranicznych.

BERLIN 17-IX. (Pat). „Giermania" donosi z Pekinu, że w dniu wczorajszym chiński minister spraw zagranicznych dr. Wang przesłał do Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji notę, w której rząd chiński żąda bezzwłocznego zniesienia prawa eksterytorjalności obywateli zagranicznych w Chinach. Rząd chiński proponuje natychmiastowe rozpoczęcie z powyższemi mocarstwami rokowań w tej sprawie. Rząd chiński chciałby zakończyć rokowania te przed 1 stycznia 1930 roku, który to termin wyznaczył jako datę zniesienia przywilejów obywateli zagranicznych w Chinach. Pozatem chiński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd chiński zamierza wprowadzić nowy kodeks karny przyczem wzorować się będzie na kodeksie szwajcarskim. W tej sprawie powołani zostaną zagraniczni rzeczoznawcy.

Odpowiedź sowiecka na notę chińską.

MOSKWA, 17. IX. (Pat). Odpowiedź rządu sowieckiego na deklarację rządu nankińskiego z dnia 9. b. m. w sprawie wyznaczenia jedynie zastępcy dyrektora wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, złożona została w ambasadzie niemieckiej. Odpowiedź sowiecka zaznacza, że odrzucając najdrobniejsze nawet poprawki sowieckie, deklaracja rządu nankińskiego cofa jednocześnie swą zgodę, wyrażoną w projekcie wspólnej deklaracji w sprawie nominacji sowieckiego dyrektora wschodnio-chińskiej kolei żelaznej. Zgoda ta mogła mieć znaczenie jedynie w wypadku niezwłocznej nominacji sowieckiego dyrektora i wicedyrektora. Wypowiadając się dzisiaj przeciwko niezwłocznej nominacji tych osób, rząd nankiński cofa swe własne propozycje i utrudnia uregulowanie zatargu w drodze porozumienia. Dodatkowa propozycja rządu nankińskiego z dnia 13 b. m., dotycząca wyznaczenia jedynie zastępcy dyrektora, oznacza również wyrzeczenie się własnych propozycyj i znajduje się w oczywistej sprzeczności z konwencjami pekińską oraz trzecim punktem nankińskiego projektu wspólnej deklaracji. Wobec odrzucenia przez rząd nankiński podstawowych warunków podpisania wspólnej deklaracji, rozpoczynanie rozmów w sprawie miejsca rokowań staje się bezprzedmiotowem i odpowiedzialność za dalszy rozwój konfliktu spada całkowicie na rząd nankiński.

Katastrofa budowlana.

PARMA, 16.IX. (Pat.) Z pod gruzów domu, który zawalił się w dniu wczorajszym, wydobyto dotychczas trzy trupy. 2 rannych zmarło w szpitalu. Ogóla liczba zabitych w czasie katastrofy wynosi 25 osób.

Eksplozja benzyny.

BIAŁOGRÓD, 16.IX, (Pat). W/g doniesień z Suboticy, wagon-cysterna, wiozący benzynę, eksplodował na stacji Baszke-Topola. Kilka osób zostało zabitych, około 20 odniosło rany.

Oficerom niemieckim nie wolno należec do związku szlachty niemieckiej.

BERLIN, 17. IX. (Pat). „Vossische Ztg." komunikuje, iż minister Reichswehry Groener uznał związek szlachty niemieckiej, do którego należy wielka ilość oficerów Reichswehry i marynarki wojennej, za organizację o charakterze politycznym. Art. 136 ust. o sile zbrojnej państwa zabrania członkom armji i marynarki niemieckiej uczestniczenia w związkach i stowarzyszeniach o celach politycznych. powodów więc powyższego zarządzenia ministra Groenera — jak zaznacza „Vossische Ztg." — oficerowie Reichswehry i marynarki, którzy są członkami związku szlachty niemieckiej, będą musieli z tego stowarzyszenia niezwłocznie wystąpić.

Śledztwo w sprawie wypadków palestyńskich.

LONDVN, 17. IX. (Pat). Wstępne posiedzenie komisji śledczej dla zbadania wypadków w Palestynie odbędzie się w dniu 23 b. m. Komisja wyjedzie dnia 3 października do Palestyny, gdzie pozostanie miesiąc.

Dalsze śledztwo w sprawie zamachów bombowych.

Berlin, 17. IX. (Pat). Urzędowa pruska agencja prasowa komunikuje, że prokurator generalny przy pruskim sądzie krajowym, po zapoznaniu się z wynikami dochodzeń policyjnych w sprawie zamachów bombowych, polecił otworzyć sądom postępowanie śledcze przeciwko wszystkim 28 osobom, aresztowanym w związku ze znanemi aktami terorystycznymi w Berlinie oraz na terenie Szlezwig-Holsztynu.

Zawalenie się balkonu w synagodze.

NOWY YORK, 17.IX. Pat. W dzielnicy żydowskiej Nowego Yorku wydarzyła się katastrofa. A mianowicie zawalił się balkon synagogi, wskutek czego 15 dzieci spadło z wysokości 5 metrów, odnosząc obrażenia, przyczem niektóre z dzieci poważne. Powstała panika, gdyż znajdowało się tam wówczas około 200 dzieci, przypatrujących się wyświetlaniu filmu biblijnego.

X sesja Zgromadzenia Ligi Narodów.

Sprawa rozbrojenia.

GENEWA, 17.IX. Pat. Wysiłki, zmierzające do wyrównania różnic, powstałych w łonie komisji rozbrojeniowej w sprawie pomocy dla państwa napadniętego, zawiodły. 4 głosami przeciwko 5 odrzucono wniosek zgłoszony przez delegata francuskiego Massigliego. Mimo to Massigli podtrzymywał swój wniosek i bronić go będzie także na plenarnem posiedzeniu komisji oraz na Zgromadzeniu.

Posiedzenie komisji prawnej.

GENEWA, 17.IX Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawnej Zgromadzenia Ligi angielski prawnik koronny sir Cecil Hurst uzasadniał wniosek angielski o zmianie projektu Ligi w tym kierunku, aby go dostosować do nowego położenia, wytworzonego przez pakt Kelloga. Mówca wywodził, że wielki zamęt został wytworzony wskutek tego, iż obok siebie istnieje z jednej strony absolutny zakaz prowadzenia wojny napastniczej w pakcie Kelloga, a z drugiej strony pakt Ligi Narodów zezwala na prowadzenie wojny, o ile w ciągu 3 miesięcy próby załagodzenia konfliktu zakończyłyby się fiaskiem. Delegacja angielska proponuje odpowiednie postanowienia, znajdujące się w artykułach 12 13, 14 i 15 paktu Ligi skreślić, co mogłoby się stać jeszcze w ciągu bieżącego Zgromadzenia Ligi. Gdyby komisja uważała, że należy wyłonić mały komitet dla zredagowania sprawozdania i postanowienia odpowiedniego wniosku na przyszłoroczne Zgromadzenie Ligi, to delegacja angielska jest gotowa zgodzić się na to. Zmiana innych artykułów paktu Ligi jest zbyteczna.

Niepowodzenie projektu pomocy finansowej.

PARYŻ 17-IX. (Pat). Genewski korespondent Havasa stwierdza, iż niepowodzenie projektu pomocy finansowej, co do którego Francja wypowiedziała się na początku obrad Zgromadzenia, nie może być przypisywane Francji. Delegacja francuska zrobiła w trzeciej komisji wszystko, aby projekt ten uczynić życiowym i oprzeć go naprawdę na trwałych podstawach, podczas gdy działalność niektórych innych państw utrudniła doprowadzenie do końca tego twórczego dzieła.

Organizacja banku międzynarodowego.

PARYŻ, 17.IX (Pat). Według przypuszczenia, zebranie w Brukseli komitetu organizacyjnego międzynarodowego banku wypłat ulegnie pewnemu opóźnieniu, z powodu konieczności wcześniejszego uregulowania niektórych kwestyj wstępnych. Komitet nie zbierze się prawdopodobnie wcześniej, niż 23 b. m. Jak słychać, pomiędzy różnemi instytucjami emisyjnemi, zainteresowanemi tą sprawą, niema poważniejszych różnic poglądów w sprawach proceduralnych.

Powrót sen. Szymańskiego.

WARSZAWA, 17-IX. (Pat). Pan marszałek senatu Szymański powrócił z Amsterdamu, gdzie przewodniczył na międzynarodowym kongresie oftalmologów i objął urzędowanie.

P. Devey u Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 17-IX. (Pat). O godzinie 13-ej p. Marszałek Piłsudski udzielił posłuchania wyjeżdżającemu na urlop doradcy finansowemu Banku Polskiego p. Dewey'owi.

Amanullah przeszedł na katolicyzm?

RZYM, 17.IX (Pat.) Prasa włoska podaje z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby były król afgański Amanullah miał przejść na katolicyzm.

Wynurzenia gości łotewskich.

W powrotnej drodze z Poznania i Gdyni, a przed wycieczką do Pragi, bawili przez parę godzin przejazdem w Warszawie dwaj wybitni łotewscy mężowie stanu, deputowani: Margens Skujeneeks, dyrektor państwowego urzędu statystycznego, b. minister i b. prezes łotewskiej partji socjalistycznej, przewodniczący towarzystwa zbliżenia między Łotwą a Polską, oraz Juljusz Celms, prezes rady łotewskiego banku państwa. Współpracownikowi „Epoki" udało się odbyć z wybitnymi gośćmi dłuższą rozmowę, z której poniżej podajemy najciekawsze fragmenty.

Z p. Skujeneeksem, jako b. premjerem i wielce aktywnym w dziedzinie polityki zagranicznej, rozmowa toczyła się o polityce zagranicznej Łotwy.

— Nasze stosunki z wszystkiemi państwami są bardzo dobre — oświadczył p. Skujeneeks — z wszystkimi sąsiadami żyjemy w zgodzie. Wytyczne naszej polityki zagranicznej pozostają niezmienione.

— Jednak za czasów pańskiego premjerostwa stosunki z Z. S. S. R. były nieco naprężone przy zawieraniu traktatu handlowego?

— Jeżeli były istotnie różnice zdań, to nie miały one podkładu politycznego, lecz jedynie dotyczyły celowości gospodarczej owego traktatu i poszczególnych jego postanowień, miały więc podłoże jedynie ekonomiczne. Zresztą, nasze przystąpienie do protokułu p. Litwinowa świadczy chyba wymownie, że pragniemy utrzymać dobre stosunki z Z. S. S. R.

— A stosunki z Estonją?

— Chyba żadne dwa państwa na świecie nie są tak ze sobą zaprzyjaźnione. Widomym objawem tego jest między innemi nietylko zniesienie wiz bo te znieśliśmy wzajemnie również z Niemcami, Austrją, Włochami, i Finlandją, lecz nawet paszport zagraniczny nie jest w naszych wzajemnych stosunkach wymagany. Pod tym względem prześcignęliśmy wszystkie inne państwa.

— Ale z unją celną jakoś nie wszystko w porządku?

— Przyjęta w teorji, spotkała się ona rzeczywiście w praktyce z pewnemi trudnościami, łatwemi zresztą do usunięcia.

— Jak się układają stosunki litewsko-łotewskie?

— Nie pozostawiają nic do życzenia... To chyba, żeby już wreszcie były takiemi również litewsko-polskie...

— Nikt bardziej od nas tego nie pragnie, panie ministrze...

— Ale i nam bardzo na tem zależy... Chodzi o kolej libawo-rumuńską... Pragnę pogodzenia polsko-litewskiego szczerze właśnie dlatego, że jestem wielkim przyjacielem Polski, piastuję nawet zaszczytną godność prezesa towarzystwa zbliżenia między Polską a Łotwą.

Zapytany o wrażenia z Poznania i Gdyni, p. Skujeneeks wyrażał się o nich bardzo entuzjastycznie.

— A na wystawie — rzekł — stwierdziłem jeden bardzo poważny brak: nie było pawilonu, któryby pokazał, czego właściwie w Polsce niema... Jest to, zresztą, zupełnie zrozumiałe: pawilon taki musiałby pozostać pusty...

Gdyni wróży p. Skujeneeks wielką przyszłość. Jest to, jego zdaniem, port najzupełniej odpowiadający nowoczesnym wymaganiom. Wyraża na dzieję, że już wkrótce można będzie cały transport polskiego węgla do Łotwy (a Łotwa pokrywa w Polsce 80 proc. swego zapotrzebowania węglowego), sprowadzać przez port gdyński wprost do Rygi.

Drugi rozmówca p. Celms mówił o sytuacji ekonomicznej Łotwy.

— Jest rzeczywiście znakomita, pomimo ciężkiego nieurodzaju zeszłorocznego, który zmusił nas do importowania zboża na sumę 25 miljonów łatów. Pomimo znacznego wzrostu bierności bilansu handlowego, spowodowanego poważnem zapotrzebowaniem, w związku z tem, na walutę zagraniczną — łat ani drgnął, trwając niezłomnie już od 1922 roku na swym parytecie. W dalszym ciągu posiadamy pokryci ponad 200 proc., pomimo że ustawowo wystarczyłoby 50 proc. w złocie i stałej walucie zagranicznej.

— Zdaje się, że był moment, kiedy łat nieco zachwiał się na giełdzie londyńskiej?

— Była to jedyną i przejściową próbą, która nie udała się zupełnie... Natychmiast zapobiegliśmy temu, zarządzając kupno łatów za 10.000 f. szt. Oczywiście, zapotrzebowanie to nie mogło być nawet w części wykonane... Od tego czasu objawy te ustały raz na zawsze...

— Jakie są obecnie najważniejsze zagadnienia i problemy łotewskiego banku państwa?

— Dwa: sprawa kredytu rolnego i pobierania wywozu przy ograniczaniu wwozu. Jeżeli chodzi o kredyt rolny, to istnieje tendencja przeniesienia wszystkich operacji kredytowo-dyskontowych na bank rolny. Oczywiście uważam, że po dawnemu bank państwa powinien zostać przy dyskoncie weksli krótkoterminowych, bank rolny powinien zaś zajmować się zobowiązaniami długoterminowemi.

W sprawie popierania wywozu i ograniczania wwozu natknęliśmy się na ciekawą rzecz. Mamy sporo banków prywatnych, które popieramy, pomimo, że są one przeważnie w rękach obcych kapitalistów. Ci zaś, oczywiście, są zainteresowani w tarytowaniu wwozu do Łotwy z ich krajów, a więc tu nasze drogi krzyżują się. Dlatego też będziemy obecnie faworyzowali tylko te banki prywatne, które są przeważnie w rękach łotewskich. Tego przywileju odtąd nie będą miały banki, których 60 — 80 proc. akcji jest w rękach cudzoziemskich.

Władze sowieckie odmówiły wypłacenia odszkodowania rodzinom Kucharkowskiego i Żelazkowskiego.

Dowiadujemy się, że władze sowieckie kategorycznie odmówiły udzielenia odszkodowań rodzinom zamordowanych w maju roku bieżącego w Baranowiczach zastępcę starosty Kucharkowskiego i posterunkowego Żelazkowskiego. Decyzję rządu sowieckiego zakomunikowano onegdaj plenipotentowi p. Kucharkowskiej i p. Żelazkowskiej za pośrednictwem poselstwa sowieckiego w Warszawie. Jak do tego ustosunkują się obecnie władze polskie na razie niewiadomo.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że sprawa wypłacenia emerytury wdowie po zamordowanym Kucharkowskim dzięki biurokratycznej Izby Skarbowej w Brześciu przeciąga się w nieskończoność. Np. Izba nadesłała do władz wojewódzkich w Nowogródku pismo z zapytaniem przyczyn śmierci Kucharkowskiego (!!!). Mamy już wrzesień a formalności te nie zostały załatwione. Sprawą tą należy przyspieszyć chociażby ze względu na to, że Kucharkowska pozostaje bez środków do życia. (o)

Zatarg rosyjsko-chiński.

Wywiad z dyktatorem Mandżurji.

Sir Percival Philips, korespondent londyńskiej „Daily Mail", został przyjęty na audjencji w letnim pałacu pod Pekinem przez marszałka Czang-Hauch-Lianga. Marszałek Czang, mężczyzna słusznego wzrostu o twarzy pociągłej, błyszczących czarnych oczach i czarnym zaroście, jest typem wschodnim. Miły w obejściu, lubi taniec, golf, tennis, jest zarówno popularny w sferach europejskich, jak i wśród swoich. Umie być bezlitosnym. Dał tego dowód, skazując na śmierć jednego z najbardziej zaufanych generałów swego ojca.

Mówiąc o obecnym zatargu, Czang Hsueh-Liang wyraża się z umiarkowaniem, jasnością i w tonie ugodowym. „Jesteśmy, powiada, każdej chwili skłonni wrócić do wykonywania umowy o administracji wschodniej kolei chińskiej, o ile Moskwa da nam gwarancje nie mieszania się do wewnętrznych spraw Mandżurji. Wojny nie będzie z Rosją, o ile Rosja nas nie napadnie. Centralny narodowy rząd chiński przewiduje konferencję obu mocarstw, który nie tylko przekształci się istniejący układ, ale omówi się szereg spraw interesujących oba mocarstwa. Zajęliśmy wschodnią kolej chińską — ciągnie marszałek — bo był to jedyny sposób położenia kresu szkodliwej i perfidnej propagandzie Sowietów. W umowie podpisanej przez Karachana w Pekinie w r. 1924 i później w tak zwanej umowie mukdeńskiej o administracji kolei, Rosja definitywnie zobowiązała się wstrzymać od wszelkiej agitacji. Obietnicę tę złamano kilkakrotnie, na co posiadamy niezbite dowody. Wszelkie nasze wysiłki, by zmusić Rosję do dotrzymania umowy spełzły na niczem, bo licząc na to, że nie przedsięweźmiemy nigdy drastycznych środków, odpowiadano nam cyniczną obojętnością. Znając osobiście Karachana, pisałem mu już po zerwaniu stosunków, że zajęcie kolei nie miało żadnych celów politycznych, ale miało położyć kres szkodliwej propagandzie, wyzyskującej biedę i niepokój w naszym narodzie. Tą drogą chcieliśmy zmusić Rosję do dotrzymania umowy tak, jak my z naszej strony dotrzymywaliśmy to, do czego się zobowiązaliśmy".

Sir Philips zadaje pytanie, czy ostatnie potyczki sprowokowane były przez Chińczyków. „Nie, twierdzi marszałek, były to napady band rosyjskich. Możliwe, że były spowodowane brakiem żywności, ale od tego jest dyscyplina we wojsku, by do takich napaści bandyckich nie dopuścić".

„Cofnęliśmy naszą 60-tysięczną armję, zostawiając szeroką strefę między nią i Rosjanami, po to, by uniknąć dalszych starć. Jeżeli nas napadną, zaatakujemy ze swojej strony, ale inicjatywa nie leży w naszych zamiarach. Jesteśmy członkami Ligi Narodów i sygnatarjuszami paktu Kelloga. Nie jest jednak przesadą, gdy powiem, że rzucona tu iskra, może wywołać wybuch".

Mordercy Rathenaua organizatorami nowych zamachów bombowych.

Policji niemieckiej udało się, jak już o tem donieśliśmy w telegramach, wpaść na ślad organizacji, która urządziła ostatnie zamachy bombowe w Niemczech. Z początku aresztowano w Hamburgu kupca Alfreda Pünjera, u którego mieszkaniu znaleziono zdatną do użycia maszynę piekielną, zamkniętą w szafie bibljotecznej. Okazało się, że ów Pünjer dostał maszynę od niejakiego Nickla, który tytułuje się kapitanem policji, chociaż w rzeczywistości nigdy nie służył przy policji, a tylko podczas walk o Górny Śląsk stał na czele jednej z band. Nickla aresztowano w miejscowości Krempe w Mecklenburgu, a gdy w jego domu przeprowadzono rewizję, znaleziono resztki spalonych papierów, z których wynika, że Nickel stoi obecnie na czele bojowej prawicowej organizacji zwanej „Die Wachgesellschaft". Dalsze ślady zaprowadziły do miejscowości Tzehoe w Szlezwiku, gdzie wychodzi radykalna gazeta „Landvolkszeitung", będąca organem prawicowego ruchu wśród zubożałego chłopstwa. Aresztowano redaktora tej gazety Brunona von Salomona, a gazetę zamknięto. Dalsze ślady naprowadziły do odkrycia centrali w Berlinie, gdzie aresztowano porucznika Ernesta von Salomona, brata redaktora i współmordercę Rathenau'a nazwiskiem D-ra Salingera, syndykata jakiegoś związku niemieckich przemysłowców oraz znanych również z procesu Rathenau'a, Wernera Lassa i Hansa Gerta Techowa, brata mordercy Rathenau'a. W mieszkaniu D-ra Salingera znaleziono części składowe maszyn piekielnych. Plany sporządzania bomb i plany rozmaitych gmachów publicznych w Niemczech. Salinger jako zamożny człowiek, prowadził życie na wielką skalę, a jego salon był miejscem, gdzie zbierała się cała prawicowa elita Berlina. Między innymi stałym gościem u niego był też poeta Arnolt Bronneo, autor powieściowego pamfletu „O. S." (Ober Sschlesien), skierowanego przeciw Polakom na Górnym Śląsku. Ciekawą jest rzeczą, że bywalcami tego salonu byli też i bolszewicy...

Interesującą rzeczą jest, w jaki sposób policja wpadła na ślad tej całej afery. Już po pierwszych zamachach zauważono jakieś auta krążące stale między miastami. Na drogach prowadzących do Slezwiku i Holsztynu zamarkowano jakieś naprawy, by w ten sposób niepostrzeżenie obserwować podejrzane wozy automobilowe. Zauważono przytem kilkakrotnie jakiś wóz Forda, który przytrzymano, przyczem okazało się, że tym wozem jeździł „kapitan" Nickel.

Już imiona aresztowanych wywołują reminiscencje z dawniejszych czasów. Ernest von Salomon został swego czasu skazany za współudział w mordzie Rathenau'a na 8 lat więzienia, Hans Gert Techow na 4 lata, ale później obaj wyszli na wolność dzięki amnestji. Wszyscy ci aresztowani pozostawali w bliskich stosunkach z osławionym kapitanem Erhardtem, twórcą rozwiązanej przez władze terorystycznej organizacji „Consul".

Niemiecka prawica przystąpiła obecnie do generalnej ofensywy na republikę. Ofensywę tę z jednej strony prowadzi Hugenberg, przywódca nacjonalistycznej frakcji w parlamencie, który wysunął żądanie przeprowadzenia plebiscytu w sprawie zmiany konstytucji. Jak wiadomo, do tej akcji przyłączył się też i „Stahlhelm", żądając wzmocnienia władzy prezydenta Rzeszy, którego nacjonaliści niemieccy uważają tylko za „platzhaltera" przyszłego cesarza. Obok tej akcji legalnej inscenizują faszyści jeszcze zamachy bombowe, by w ten sposób przygotować grunt dla prawicowej rewolucji w Niemczech.

Marszruta p. Prezydenta Rzplitej.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z szeregu objazdów tegorocznych po różnych dzielnicach Rzplitej ostatnio przypada na województwa północnowschodnie, a mianowicie na nowogródzkie i wileńskie.

Dnia 19 b. m. wczesnym rankiem p. Prezydent Rzplitej wraz ze świtą wyjedzie samochodem przez Ostrów Łomżyński, Białystok, Wołkowysk do Słonima. Tam nastąpi pierwszy nocleg.

Dnia 20 b. m. udaje się p. Prezydent Rzplitej do Baranowicz, a następnego dnia przyjedzie do Nowogródka w którem zapowiedziane są największe uroczystości w związku z pobytem p. Prezydenta Rzplitej.

Dnia 22 b. m. p. Prezydent zwiedzi okoliczne ośrodki rolnicze, weźmie udział w pokazie rolniczym w Mirze i w uroczystościach założenia kamienia węgielnego pod pomnik odrodzenia Rzplitej w Nowojelni.

Dnia 23 b. m. p. Prezydent przybędzie do Nieświeża, gdzie na zamku odbędzie się wielkie przyjęcie, a stamtąd wyruszy do Stołpców nad granicę sowiecką, skąd następnego dnia powróci do Nowogródka.

Dnia 25 b. m. p. Prezydent przez Lidę przybędzie do Wilna, gdzie spędzi cały dzień następny. Dnia 27 b. m. odbędzie się objazd okolicznych miejscowości, ze specjalnem uwzględnieniem osad wojskowych.

Wreszcie 28 b. m. przybędzie p. Prezydent do Grodna, a stamtąd powróci z powrotem do Warszawy.

Kongres żydów-ortodoksów.

WIEDEŃ, 17.IX (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu żydów ortodoksów przyjęta została rezolucja w sprawie Żydowskiej Agencji. Rezolucja oświadcza, że jak długo Żydowska Agencja nie ograniczy swej działalności do spraw gospodarczych i politycznych i nie zaniecha zajmowania się sprawami religijnemi i kulturalnemi, nie może być uważana za reprezentację ortodoksyjnych sfer żydowskich. Inna rezolucja protestuje przeciwko prześladowaniu religijnemu Żydów w Rosji sowieckiej i powołuje do życia komisje, która ma zająć się tą sprawą.

Siedzibą kierownictwa organizacji żydów-ortodoksów będzie Wiedeń, natomiast rada centralna tej organizacji znajdować się będzie w Polsce. Założony ostatnio bank ortodoksyjny będzie miał nazwę „Powszechny Bank Kredytowy". Jak słychać, kapitał akcyjny tego banku wynosić będzie 100 tys. f. Zadaniem banku będzie udzielanie tanich kredytów kupcom i rękodzielnikom żydowskim. Rada rabinacka, w której uczestniczy 120 rabinów z całego świata uchwaliła zreorganizować się. Wybrano komitet ściślejszy z 36 członków.

Prezesami honorowymi rady rabinackiej wybrani zostali: rabin Kahan z Radynia na Wołyniu, rabin Alten z Kalwarji i rabin Friedman z Czortkowa. Prezydentem kierującym wybrany został rabin Grodzieński z Wilna. Dziś odbyła się konferencja prasowa, na której wybitni członkowie kongresu przedstawili dziennikarzom wiedeńskim i zagranicznym cele i uchwały kongresu. Nawiązując do faktu pobicia dwóch członków kongresu w Wiedniu, delegaci z Polski zaznaczyli, że podobny wypadek w Polscę byłby niemożliwy. Przy tej sposobności wyrazili się w słowach pełnych uznania o objektywnem i bezstronnem stanowisku rządu i społeczeństwa polskiego wobec Żydów.

Poeta łotewski Jan Rainis.

Jak doniosły przed paru dniami telegramy, w Rydze zmarł największy poeta łotewski Jan Rajnis.

Jan Rajnis, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Glikszan, urodził się w r. 1865, w okręgu Iłłukszty, gdzie ojciec jego był drobnym dzierżawcą. Już w gimnazjum Rajnis zaczął układać wiersze, które od samego początku zwróciły na niego powszechną uwagę. Następnie uczęszczając na uniwersytet petersburski, zajął się on intensywną pracą literacką. Po ukończeniu wydziału prawniczego Rajnis w roku 1889, przenosi się do Wilna gdzie do roku 1891 pracuje w sądownictwie. Z Wilna udaje się do Mitawy, gdzie zostaje pomocnikiem adwokata przysięgłego. Rychło jednak zaproszony zostaje do redagowania dziennika „Dienas Lapa", który przez cały czas był rzecznikiem idei socjaldemokratycznych. W roku 1896, wskutek nieporozumienia ze Stuczką, Rajnis wycofuje się ze składu redakcji, i nie otrzymawszy prawa praktyki adwokackiej, wraz z powieściopisarką Aspazją, udaje się do Berlina, gdzie utrzymuje się z pracy dziennikarskiej i nauczycielskiej.

W roku 1897 Rajnis przybywa do Litwy i rozpoczyna praktykę adwokacką w Poniewieżu, lecz w tym roku za działalność w ruchu socjaldemokratycznym zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu gdzie odsiaduje 2 lata. W tym czasie znowu z zapałem oddaje się literaturze i tłumaczy „Fausta". W tym samym roku poeta wstępuje w związki małżeńskie z powieściopisarką Aspazją. W r 1899 Rajnis zostaje zesłany do gubernji Wiackiej, gdzie pozostaje aż do roku 1903. Na wygnaniu pisze swe najlepsze poezje. W roku 1903 zezwolono mu na powrót do ojczyzny.

Zamieszkawszy na pomorzu ryskiem, kontynuuje w dalszym ciągu swą literacką i polityczną pracę. Za współudział w rewolucji w r. 1905, poeta wraz z żoną Aspazja, zmuszony zostaje do ucieczki zagranicę. Zamieszkuje w Szwajcarji, gdzie przebywa aż do roku 1920 — aż do chwili powrotu do niepodległej Łotwy. W latach emigracji napisał Rajnis swe najlepsze prace literackie, oraz swe najwybitniejsze dramaty. Po powrocie do Łotwy, Rajnis znowu bierze czynny udział w życiu politycznem. Rajnis był posłem socjaldemokratycznym w sejmie ustawodawczym i we wszystkich sejmach następnych. Pewien czas piastował stanowisko ministra sprawiedliwości.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Przyśpieszenie wymiany korespondencji z Łotwą.

W swoim czasie ze sfer handlowych, zainteresowanych w stosunkach z Łotwą, wpłynęła do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie skarga na powolną wymianę korespondencji z tym krajem, spowodowaną brakiem po stronie łotewskiej na szlaku Zemgale — Dynaburg ambulansów pocztowych, dostosowanych do rozkładu ruchu pociągów polskich, wobec czego korespondencja przez dłuższy czas wylegiwała się na granicy. Izba zwróciła się wówczas w tej sprawie do Konsulatu Polskiego w Rydze oraz do Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Obecnie Izba otrzymała od Konsulatu naszego w Rydze zawiadomienie, iż akcja wszczęta na skutek interwencji Izby u władz łotewskich odniosła pożądany sukces i że obecnie wymiana korespondencji zostaje przyśpieszona, także listy pomiędzy Wilnem a Rygą są już dostarczane na drugi dzień, a nie na trzeci jak było dotąd.

Giełda warszawska z dn. 17 IX. b. m

WALUTY I DEWIZY:

Londyn	43,22½ — 43,33 — 43,12
Nowy Jork	8,90—8,92 8,88
Paryż	34,91—35,00—34,82
Praga	26,39—26,45—26,33
Szwajcarja	171,85—172,28—171,42
Wiedeń	125,48—125,79—125,17
Marka niemiecka w obr. nieof.	212,30

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 121 — 120.50. Premj. dolarowa — 61,25 — 64. 5% konwersyjna 49,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Roln., obl Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 4½% L.Z. ziemskie 48,90—49,25. 5% warszawskie 52,25. 8% warszawskie 67—67,50. 10% Siedlec 66,80.

Akcje: Bank Polski 175 — 174,50. Spółek Zarobkow. 78,50. Spiess 136. Firley 51. Ostrowiec 51. Ostrowiec 87. Parowozy 25,50. Starochowice 25,75.

Zawody sportowe kobiece.

Feljeton poniższy powinnam podpisać „zacofana", bo to co w nim się mieści będzie raziło współczesne gusty i systemy. Ale trudno. Rozważywszy rzecz na wszystkie strony uważam, że trzeba wyjawić tu zdanie nie osobiste, to by miało mniej znaczenia, ale będące wyrazem licznych głosów, które do zawsze nastawionego ucha dziennikarskiego doszły ubiegłej niedzieli. Starając się zajmować objektywne stanowisko, niemniej może niejednego zrazić pogląd dziś nie modny. Ale głosy były nietylko starych, owszem i młodych. Zwrócić uwagę na sprawę mogącą przynieść szkodę a którą się reklamuje jak coś najlepszego, to chyba obowiązek uczciwego społecznika i dziennikarza, więc, bez trwogi przed gromami, które mogą na mnie spaść — zaczynam. A jeśli się wywiąże polemika, tem lepiej. Zobaczymy argumenty za i przeciw.

Otóż w niedzielę wielotysięczne tłumy wszystkich rodzai mieszkańców Wilna ruszyły jak kto mógł na piękny stadjon na Pióromoncie, samemi widokami na wzgórza Antokolskie porosłe lasem i na kościół św. Piotra dający już wiele przyjemności.

Sensacja bowiem była nielada. Pięciobój pań! A wśród pań zawodniczek... p. ministrowa Konopacka-Matuszewska, zwyciężczyni w rzucie dyskiem na Olimpjadzie Wszechświatowej. Na zielonej łące z wysokości trybun oglądamy instalację zawsze ruchliwego radia, kilku oficerów sędziów, kilka pań sędziów i reporterów z gazet polskich i żydowskich bowiem przedstawicielka Maccabi p. Lewinówna też staje do konkursu.

Zawodniczki biegają po trawie w szerokich, czarnych majteczkach i wyczyniają rozmaite skoki dla rozgrzania się, nie jest bowiem u nas bardzo ciepło o 3 — 4 pp. w tej porze roku, mimo iż pogoda cudowna. Wszystkie otrzymały kwiaty od różnych organizacyj.

Wreszcie... panie zdejmują majteczki czarne, zdejmują sweatery, ukazują się tłumom w strojach kąpielowych opalone, niektóre na bronz, robią po większej części wrażenie ze swemi krótkiemi włosami niezgrabnych, a raczej źle zbudowanych chłopców, tylko trzy — cztery najwyżej robią estetyczne wrażenie. Wśród wszystkich góruje wzrostem p. ministrowa, smukła i szczupła tak dalece, że robi wrażenie wyścigowego jakiegoś stworzenia czy instrumentu raczej niż kobiety.

Rozpędzają się i skaczą jedna za drugą zarywając się głęboko w miękki piasek, przeważnie przewracają się przytem fikając nogami do góry. Nie jest to widok estetyczny, wysiłek przytem przy skoku zmienia im twarze w jakieś grymasujące maski. Publiczność zachęcana do tego przez radio, objawia swe zadowolenie za dobre skoki oklaskami. Następują potem po dłuższej i nudnej przerwie rzucanie oszczepami i dyskiem, najładniej jeszcze wygląda oszczep, przy rzucie dyskiem okręcanie się w rozpędzie rozmachu, i znów ten aż bolesny nadmierny wysiłek robi przykre wrażenie. Ale oto następuje najsensacyjniejsza część widowiska: 200 metrowy bieg. Po trzy przysiadają w kucki zawodniczki, w klasycznej przepisanej formie, z palcami przy ziemi zrywają się na wystrzał — to start i pędzą, pędzą, przelatują z włosami rozwianemi, z oczami wyszłemi z orbit z ustami rozwartemi szeroko i dysząc odrzucają konwulsyjnym ruchem głowy w tył, ręce zaciśnięte w pięści kręcą młyńca przy migających w szalonym pędzie nogach, długie kończyny p. ministrowej Konopackiej-Matuszewskiej zdają się mnożyć w biegu, przypomina efebów z fresków pompejańskich. Pędzą, publiczność podniecona podnieca dzikim krzykiem biegnące: „dalej, prędzej, Hulanicka, Lonka, dalej dalej mijają nas tuż przed taśmą blade, zielone z wysiłku, o tętnicach nabrzmiałych w szyi, o świszczącym oddechu... i raz po raz wali się któraś zemdlona za taśmą, dźwigana potem przez... trenera, (nie wiem doprawdy czy się tak mówi)? Włócząc nogami, dysząc, jęcząc ciągnie się po łące do ławki opodal.

. . . .

Oto są moje osobiste wrażenia, osoby, która pierwszy raz widziała sportowe zawody pań. Pytam w koło znajomych 10 panów i 4-ry panie, wszyscy albo wzruszają ramionami, albo się wyśmiewają, albo przyznają, że to musi kobiecie zdrowie nadwerężyć, albo się dziwią że są niewiasty mające ochotę zrównać się z wyścigowemi końmi i być jako takie traktowane. Mnie zastanowiły zmęczone, zestarzałe przedwcześnie i jakby osłupiałe twarze tych kobiet, ani jedna nie robiła wrażenia istoty zdrowej, świeżej gotowej do zadań życia. Niektóre przypominały mi widziane wyczerpane bezmyślne twarze dżokiejów.

Dla czego to robią? Dla tężyzny fizycznej czy duchowej? Nie, dla próżności, dla współzawodnictwa i zabawy swojej i cudzej. Głaszcze to miłość własną otrzymywać kwiaty, mieć swoje wizerunki w gazetach, puhary odznaki. Świat szaleje na punkcie rekordów ale jakaż to może być przyjemność osiągnąć jaki bądź jeśli w parę miesięcy lub dni wydrze ktoś palmę pierwszeństwa i znów trzeba godzinami i tygodniami „ćwiczyć" by przewyższyć rywalką w skoku czy biegu. Jałowe to są zwycięstwa i prócz zadowolenia chwilowej próżności nie przynosi nic. A jaki wpływ na psychykę kobiecą i ogólną ma ten szał sportów, to widzimy w obniżeniu poziomu intelektualnych wartości, w zbrutalizowaniu stosunków towarzyskich i kobiety do mężczyzn. Czy i w jakim stopniu szkodzi to na zdrowie — niech mówią lekarze.

Sporty, gdyby miały przynieść naprawdę korzyść zdrowie i teżyznę, musiały by być uprawiane w miarę, bez treningów na konkursy, bez zawodów o puhary, wtedy miarę by można utrzymać i wierzyć że nie nadużyją siły mięśni płuc, ni serca. Dziś każda pensjonarka marzy o pięcioboju lub o filmie, w obu wypadkach intelekt musi iść na plan drugi. Może jestem zbyt daleką od teraźniejszych sportów, gdyż przed wojną używano innych, no i inaczej się ustosunkowywano do widzów, a przedewszystkiem nie śniło się nikomu by czynem narodowej chwały był najwyższy skok czy rzut. Wszak rozmaitych sztukmistrzów cyrku nikt pod niebiosa nie wynosi i z orkiestrą wojskową nie odprowadza za trzymanie w zębach przez 20 minut operującego na trapezie towarzysza, a jaka tu różnica jeśli sport jest konkurencją, odbywa się przy licznych widzach, którzy klaszczą, zakładają się i wyśmiewają, jak na widowiskach pajaców?

No, ale gusta są teraz takie—te skromne uwagi czy wrażenia osoby uprawiającej sporty przed wojną nie mogą wpłynąć na zmianę poglądów dzisiejszych „sportówek".

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tajemniczy trup młodej kobiety.

Przed kilku dniami na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Sejn okoliczni mieszkańcy natrafili w przydrożnych bagnach na trupa nieznanej młodej kobiety. Niezwłocznie powiadomiono władze bezpieczeństwa, które przystąpiły do przeprowadzenia energicznego dochodzenia. Sekcja zwłok wykazała na ciele tragicznie zmarłej cztery rany postrzałowe. Istnieją poszlaki, iż przed zamordowaniem niewykryci sprawcy dopuścili się ohydnego gwałtu nad swą ofiarą.

Toczące się śledztwo prawdopodobnie już wkrótce rozwiąże zagadkę zbrodni.

NOWA WILEJKA

+ **Pożegnanie oficerów rezerwy w kasynie 85 p. p.** W sobotę dnia 14 b. m. w salonach kasyna oficerskiego 85 p. Strzelców Wileńskich w Nowo-Wilejce odbyła się pożegnalna uczta, wydana przez pp. oficerów służby czynnej dla oficerów rezerwy, kończących w tym dniu swoje sześciotygodniowe ćwiczenia. Prawdziwie koleżeńskie stosunki, miła i sympatyczna atmosfera, sprawiły, że oficerowie rezerwy i służby czynnej stanowią jeden zwarty korpus oficerski.

Powitać to należy z całym uznaniem, życząc zarazem, by zadzierzgnięte węzły przyjaźni były naprawdę trwałe.

LIDA

+ **Pęknięcie rury wodociągowej.** W ubiegły czwartek 12 bm. o godz. 9-ej rano pękła nagle rura wodociągowa prowadząca ze stacji pomp przy stacji kolejowej do pobliskich domów urzędniczych. Rura znajdowała się w głębokości 1 metra w ziemi, pomimo to woda wypływająca z wielką siłą z pękniętej rury podmyła w tem miejscu ziemię i pobliskie szyny kolejowe. Powiadomiony o tem kierownik stacji wodociągowej wysłał na miejsce wypadku robotników, którzy niezwłocznie przystąpili do naprawy uszkodzenia.

Trzeba nadmienić, że jest to już trzecie zrzędu pęknięcie rury i akurat w tem miejscu w stosunkowo niedługim czasie.. *A. Sło.*

+ **Mecz piłki nożnej pomiędzy S. K. S. — L. O. S.P. (0—2).** W niedzielę dnia 15-go b. m. o godz 5 ej po południu odbył się na boisku sportowem w zamku Giedymina mecz piłki nożnej pomiędzy Strzeleckim Klubem Sportowym a Lidzką Ochotniczą Strażą Pożarną. Wynik 0:2 na korzyść S. K. S. był mniej więcej oczekiwany. Szanse nie były równe, bo L. O. S. P. wystąpiła tylko w składzie dziesięciu członków. Odczuwał się brak gracza Wołpiańskiego. Gra interesująca, momentami nawet bardzo ciekawa. Tempo pośpieszne. Ogólne wrażenie dobre. Gracze S. K. S. prawie wszyscy rośli, fizycznie rozwinięci, silnie zbudowani, umiarkowani, dobrze wyćwiczeni każdy na swojem miejscu, odznaczają się prostolinijnością swoich strzałów i dobrem kierowaniem piłki od nogi do nogi. Zaś gracze L. O. S. P. większość małego wzrostu, słabo rozwinięci fizycznie, słabi biegacze odznaczają się zato zwinnością ruchów. dobrem wodzeniem piłki i ogólną techniką gry. *A. Sło.*

BARANOWICZE

+ **Lustracja parafij prawosławnych w pow. baranowickim przez arcybiskupa Aleksego.** W tych dniach arcybiskup prawosławny grodzieński Aleksy odbył lustrację parafij prawosławnych w pow. baranowickiem. Dn. 8 bm. odprawił uroczyste nabożeństwo przy dużym napływie ludności w Sorkach, następnie 9-go w Luszniewie, 10-go w m. Połonka i 11-go w Kałpienice, skąd z procesją duchowieństwa i przy olbrzymim napływie ludności udał się arcybiskup do Baranowicz, przechodząc pieszo koło 4 kilom. z procesją. Na spotkanie arcyb. Aleksego wyszło duchowieństwo i ludność, oraz orkiestra 78 p.p.

Po uroczystem nabożeństwie i przy wielkim napływie ludności została poświęcona wielka cerkiew — sobór prawosławny, niedawno zbudowany w Baranowiczach, dzięki ofiarności społeczeństwa i wydajnej pomocy pieniężnej urzędu wojewódzkiego, bez której sobór nigdy nie mógł by być wykończony. Podczas nabożeństwa arcyb. Aleksy wygłosił kazanie, którego obecni wysłuchali w skupieniu ducha. *J. D.*

Widowisko w Słonimie.

Dn. 18 bm. odbędzie się na przyjazd p. Prezydenta Mościckiego w dziedzińcu starostwa przedstawienie p. t. *Odpust w Żyrowicach*, pióra Walerjana Charkiewicza, wilnianina, którego książki o Unii zwróciły ostatnio ogólną uwagę. Odpust w Żyrowicach, opisujący pielgrzymowanie z całej Litwy, Białejrusi i Polski w XVIII w. do cudownego obrazu przy klasztorze Bazyljanów, ówczesne pieśni, opowieści i modlitwy, był nadawany w radio i został uznany za odpowiedni do widowiska na dworze. Ogromną tę imprezę inscenizuje znana z utworów radjowych, stała kierowniczka artystyczna Polskiego Radio w Wilnie p. Halina Hohendlingerówna. Weźmie w tem widowisku udział paręset osób, zespół dramatyczny Radia jedzie na miejsce; by wesprzeć słonimskie siły amatorskie. Autor, p. W. Charkiewicz również udaje się na ten dzień do Słonima, z „Kurjera Wileńskiego" jedzie p. Hel. Romer, w celu zdania sprawy naszym czytelnikom z pobytu p. Prezydenta w Nowogródzkiem oraz z tego niezwykłego święta artystycznego.

GŁĘBOKIE

+ **Dezerterzy życia.** Piotr Szewczonek, mieszkaniec wsi Obręb-Dastowski, gm. głębockiej i Katarzyna Kusak, mieszkanka wsi Rusaki tejże gminy postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. W tym celu zażyli większą dozę esencji octowej. Desperatów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala państwowego w Głębokiem.

+ **Fatalne skutki własnej nieostrożności.** W Łużkach, w czasie młócki zboża mieszkaniec wsi Zerstwianka Biegun Bazyli został porwany przez spięcie koła obrotowego maszyny i po kilkukrotnem przewróceniu upadł na ziemię, doznając złamania lewej ręki, pokaleczenia głowy i uszkodzenia żeber. Nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Głębokiem.

Z POGRANICZA

— **Wysiedlenie.** Onegdaj w rejonie odcinka granicznego Troki, władze litewskie wysiedliły na terytorjum polskie rodzinę, która przez dłuższy czas była przez litwinów więziona na pograniczu.

KRONIKA

Środa 18 Września

Dziś: Józefa W.
Jutro: Jannarjusza B.

Wschód słońca—g. 5 m. 9
Zachód „ —g. 17 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 17/IX—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	770
Temperatura srednia	+ 11° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	cisza

Uwagi: pogodnie
Minimum: + 2°
Maximum: + 19° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

MIEJSKA

— **Przyjazd do Wilna dziennikarza holenderskiego.** Dziś 18 b. m. o godz. 8.05 rano przyjeżdża do Wilna p. Rutten, dziennikarz holenderski. Towarzyszy mu z ramienia Ministra Spraw Zagranicznych radca Litwiński.

— **Narada w sprawie odbudowy miasta.** W dniu dzisiejszym o godz. 1-ej po poł. w lokalu Starostwa Grodzkiego odbędzie się posiedzenie Pożyczkowej Komisji Odbudowy m Wilna. W posiedzeniu tem wezmą również udział przedstawiciele samorządu miejskiego. Omawiane będą sprawy związane z odbudową miasta.

— **Kto zostanie dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej.** Na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie definitywnie ma być załatwioną sprawa ustąpienia dotychczasowego dyrektora Izby b. ministra komunikacji p. Romockiego.

Na opróżnione stanowisko jako najpoważniejszy kandydat wymieniony jest prof. U. S. B. Wł. Zawadzki.

— **Zmniejszenie podatku miejskiego.** Jak się dowiadujemy, uchwałą magistratu miejski podatek od tranzytu słoniny amerykańskiej zmniejszony został do 8 gr. za kilgr.

SANITARNA

Epidemja tyfusu brzusznego. Według ostatnich danych władz sanitarnych tydzień ubiegły przyniósł 23 wypadki zasłabnięć na tyfus brzuszny (w tygodniu poprzednim zanotowano 10). Tak znaczne zwiększenie się liczby zachorowań w ciągu jednego tylko tygodnia dowodzi, iż zapadnięcia na tyfus brzuszny przybrały już zastraszające rozmiary. To też do walki z epidemją zmobilizowane zostały wszystkie środki. Między innemi miejskie władze sanitarne poleciły lekarzom rejonowym przy notowaniu nowych wypadków zasłabnięć, szczegółowo badać źródła i przyczyny choroby. Dane te potrzebne są do zorganizowania skutecznej i energicznej akcji przeciwtyfusowej.

Z innych chorób zakaźnych w okresie wymienionym zanotowano: paratyfus 1, ospa wietrzna 3, czerwonka 1, płonica 18, błonica 2, odra 2, róża 2, krztusiec 9, gruźlica 15, (w tem 1 zmarł), drętwica karku 1 oraz grypa 1.

Ogółem chorowało 78 osób z czego, jedna śmiertelnie.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Szkoły litewskie.** W związku z ustawą o powszechnem nauczaniu, wśród ludności litewskiej podjęta została akcja, by dzieci litwinów posyłane były wyłącznie do szkół litewskich.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Radni gminy żydowskiej podpisują weksle dla ofiar palestyńskich.** Na ostatniem plenum Rady Wyznaniowej Gminy Żydowskiej uchwalono, by radni podpisali weksle na 10.000 zł. i sumę osiągniętą z tych weksli wysłać do Palestyny. Co się tyczy źródła, skąd tę sumę brać, to demokraci proponowali, by ją przelewać z kredytów preliminowanych na fundusz palestyński. Przeszedł zaś wniosek sjonistów, zgodnie z którym suma ta będzie przelewana z kredytów na zapomogi biednym.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 20-go września (piątek), o g. 8 wieczorem odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej 68 zebranie Członków, na którem p. Mikołaj Dzikowski wygłosi sprawozdanie z delegacji na I Międzynarodowy Kongres Bibljotekarzy i Bibljografów w Rzymie.

Goście mile widziani.

— **Zebranie Związku Naucz. Szk. Średn.** Dnia 6 października b. r. w Gimnazjum im. Czartoryskiego odbędzie się o godz. 12-ej Walne Zebranie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polsk. Szk. Średn.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania. 2. Sprawozdanie Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Wybory nowego Zarządu. 5. Wolne wnioski.

— **Zebranie Związku Polsk. Naucz. Szk. Powszechnych.** W dniu 25 września b. r. (we środę) odbędzie się w lokalu Związku (ul. 3-go Maja 13 m. 7) Walne Zebranie Ogniska Związku P. N. S. P. w Wilnie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Wybór nowego Zarządu.

O ile z braku quorum zebranie nie dojdzie do skutku w pierwszym terminie, to w drugim terminie o godz. 12-ej odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków.

RÓŻNE

— **Bank Drobnych Handlowców podany do sądu.** Wobec niewypłacenia poborów pracownicy zbankrutowanego Banku Drobnych Handlowców skierowali sprawę do sądu Pracy w Wilnie. Pracownikom należą się pobory za 5 miesięcy. Przy ostatniej wypłacie kredytorom pracowników zupełnie pominięto.

TEATR I MUZYKA

— **Otwarcie sezonu zimowego w teatrach Miejskich w Wilnie.** Jesteśmy w przededniu nowego sezonu teatralnego. Zainteresowanie publiczności z dniem każdym wzrasta. W teatrze Miejskim na Pohulance ukaże się w piątek najbliższy potężne arcydzieło A. Mickiewicza **„Dziady"** w układzie S. Wyspiańskiego.

W Teatrze Miejskim „Lutnia" rozpocznie sezon w sobotę 21 b. m. świetna komedja Al. Fredry **„Wielki człowiek do małych interesów"**. W obu sztukach wystąpi dyr. A. Zelwerowicz.

Zaznaczyć należy że przedstawienia w obu teatrach rozpoczynać się będą o godz. 8-ej wieczorem. Ceny miejsca w Teatrze na Pohulance od 60 gr. do 5 zł. 90 gr., w Teatrze „Lutnia" od 50 gr. do 5 zł.

Studenci za okazaniem legitymacji korzystają z biletów ulgowych: na parterze 1 zł. 50 gr., na balkonie 1 zł.

Kasa zamówień czynna od godz. 11 rano bez przerwy.

— **Dzisiejszy recital fortepianowy A. Nochimsonówny.** Dziś o godz. 6.30 odbędzie się w Teatrze „Lutnia" recital fortepianowy wielce utalentowanej pianistki Anny Nochimsonówny. Program dzisiejszego koncertu zapowiada kompozycje: Francka, Debussy, Paderewskiego i Liszta. Zainteresowanie się koncertem wielkie. Ceny biletów od 1 zł. do 5 zł. nabywać można w kasie Teatru „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz. !

RADJO

Fala 385 mtr.

ŚRODA, dnia 18-go września.

11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wieści z P. W. K. 13.00 Komunikat meteorologiczny. 17.00: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.20: Audycja dla dzieci. 17.50 Wieści z P. W. K. 18.00: Audycja poświęcona otwarciu Teatru Miejskiego na Pohulance. 19.00: „Wizyta w pałacu książki" — odczyt. 19.25: Gramofon. 19.35: Przegląd filmowy. 19.55: Sygnał czasu i program. 20.05: Recital fortepianowy Artura Hermelina. 20.45: Audycja poświęcona literaturze i muzyce hiszpańskiej. 22.15: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna z P. W. K.

CZWARTEK, dnia 19-go września.

11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wieści z P. W. K. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.55: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Gramofon. 17.25: „Wśród książek". 17.50: Wieści z P. W. K. 18.00: Koncert. 19.00: Pogadanka radjotechniczna. 19.25: Audycja literacka. 19.55: Sygnał czasu i program. 20.05: „Sport lotniczy" — odczyt. 20.30: Koncert. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Włamanie.** W dniu 13 b. m. Zeliński Zygmunt, Zawalna 2 zameldował, że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu dokonano kradzieży różnej garderoby i bielizny na sumę 2000 zł. Złodzieje wyłamali drzwi i w ten sposób przedostali się do lokalu.

— **Włóczęga - złodziej.** Na szkodę Sandzianis Franciszki, Poleska 18, dokonano kradzieży 30 arkuszy blachy cynkowej i 2 klg. gwoździ. Straty oblicza na ogólną sumę 157 zł. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonał Galpern Abram, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— **Poranienie.** Niedźwiedzki Józef, Legjonowa 103 będący w sprzeczce z Rożewskim Józefem, Solny 13, uderzył Rożewskiego nożem w plecy. Ranny został odwieziony do szpitala żydowskiego przez Pogotowie Ratunkowe. Sprawca poranienia zatrzymany.

Prochy Lelewela przybędą do Gdyni z opóźnieniem.

Według nadeszłych wczoraj do Wilna telegramów prochy Joachima Lelewela przybędą do Gdyni nie jak pierwotnie donoszono 17 b. m., lecz dopiero w sobotę, dnia 21 września.

W Gdyni, Gdańsku, Tczewie, Bydgoszczy, Toruniu i Warszawie czynione są przygotowania do uroczystego spotkania prochów zasłużonego historyka.

Do walki z gruźlicą.

Przystępując do organizowania kampanji „Dni Przeciwgruźliczych" 1929/30 r., do tej ważnej dla walki z gruźlicą akcji, ważnej nie tylko ze względu na gromadzenie odpowiednich funduszów do zwalczania gruźlicy, ale też i ze względu na wzmożoną w tym okresie czasu propagandę, uświadamiającą istotę tej klęski, docierającą do najdalszych zakątków kraju, do wszystkich warstw ludności — od salonów zamożnych. dobrze sytuowanych do poddaszy i suteryn najuboższych, Polski Związek Przeciwgruźliczy nie może pominąć okazji do złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym, którzy w roku ubiegłym do prowadzenia tej akcji się przyczynili, w pierwszym zaś rzędzie: Komitetom wojewódzkim, lokalnym, urzędom pocztowym, kolejowym, wszystkim instytucjom i osobom, które zajmowały się sprzedażą znaczka przeciwgruźliczego i tą lub inną drogą pracowały nad uświadomieniem społeczeństwa.

Wysiłki te nie poszły na marne. Akcja przeciwgruźlicza, już nie z roku na rok ale z dnia na dzień, rzec można, rozwija się coraz wspanialej. Świadczą o tem cyfry. Gdy w roku 1922 liczba poradni przeciwgruźliczych wynosiła 37, obecnie pracuje ich 202, czyli w przeciągu 6 lat liczba ich wzrosła prawie sześciokrotnie. Gdy podczas pierwszej kampanji „Dni Przeciwgruźliczych" w r. 1926 ze sprzedaży znaczka osiągnięto zł. 25.630, w roku 1927 — zł. 63.724, w roku 1927/28—zł. 71.911, to w ostatniej kampanji, pomimo, iż brak jeszcze szeregu sprawozdań. suma ta wynosi już obecnie zł. 190.808, czyli w porównaniu z kampanją roku 1926 suma ta jest siedmiokrotnie większa.

Osiągnięte wyniki świadczą z jednej strony o lepszej organizacji „Dni przeciwgruźliczych", do czego w wielkiej mierze przyczyniła się instrukcja tej organizacji, opracowana przez Polski Związek Przeciwgruźliczy, — z drugiej zaś strony — przenikającej coraz to głębiej i szerzej świadomości konieczności prowadzenia energicznej walki z gruźlicą, wzięcie udziału w której za obowiązek swój poczytuje już dziś prawie każdy obywatel kraju, czy to biedny czy bogaty, zdrowy czy chory.

Nie możemy jednak spocząć na laurach. Akcja się rozwija, fundusze na nią rok rocznie się zwiększają— pomimo to jednak w porównaniu z potrzebami istotnemi jest to kropla w morzu.

W porównaniu jednak z naszymi sąsiadami zachodnimi jesteśmy daleko wtyle. Niemcy posiadają półtora tysiąca przychodni, gdy my tylko 202, Niemcy posiadają z górą 200 sanatorjów z 25 tys. łóżek i 13 tys. łóżek szpitalnych, my posiadamy zaledwie 48 sanatorjów z $3^1/_2$ tys. łóżek i zaledwie 2.500 łóżek szpitalnych. W małej Danji na każdego gruźlika przypada 1 łóżko szpitalne, gdy u nas takich łóżek brakuje conajmniej 24 tysiące, przyczem śmiertelność w Danji z powodu gruźlicy wynosi 95 na 100.000, gdy u nas dochodzi do 250 na sto tysięcy. Kiedy Francja, posiadająca o wiele od nas bogatsze urządzenia do walki z tą klęską, zebrała w r. 1927-28 ze sprzedaży znaczka 14 miljonów franków, my w tym samym czasie osiągnęliśmy zaledwie 71 tysięcy zł. Cyfry te wskazują nam, jak dużo jeszcze potrzeba pracy i wysiłków. Nie przestrasza nas to jednak. Poznańska Wystawa Powszechna pokazała całemu światu, że Polska umie pracować, że 10 lat niepodległego istnienia było dziesięcioleciem wytężonej pracy, wyników której nie powstydziłoby się żadne dobrze zorganizowane i bogate państwo zachodnie. Tak sama i na polu zwalczania gruźlicy Polska nie może pozostać wtyle, tam gdzie ją zapchnęły rządy zaborcze. A tak, jak we wszystkich krajach, w których zwalczanie gruźlicy osiąga wyniki dodatnie, społeczeństwa tych krajów (nawet) w bogatej Ameryce (biorą) wybitny udział w tej akcji, a fundusze na nią w większości swej nie pochodzą z samych kas rządowych, a są gromadzone w sposób podobny jak i u nas. Po wystawie rzymskiej, na której uzyskaliśmy najwyższą nagrodę —medal złoty—oczy Europy pilnie śledzą rozwój naszej akcji przeciwgruźlicznej.

Kilkoletnie doświadczenie wykazało niezbicie, że powodzenie akcji sprzedaży znaczka zależy wyłącznie od umiejętnej i celowej organizacji i znajduje się w bezpośrednim stosunku do włożonej w nią pracy i dobrej woli. Okazało się podczas ostatniej kampanji, że często w zapadłej, głuchej na wschodnich kresach położonej mieścinie o małej liczbie ludności zdołano zebrać znacznie więcej od kilkaset tysięcy ludności liczącego uprzemysłowionego miasta, a mały wiejski kresowy urząd pocztowy potrafił sprzedać więcej znaczków, niż ogromny urząd pocztowy w jednej z naszych stolic.

Kto chce, ten dużo może. Pamiętajmy, że we Francji w r. 1917 było też tylko 6 tysięcy łóżek szpitalnych dla gruźlików, a już w roku 1923 wskutek energicznej i wytężonej pracy liczba ta doszła do 19 tysięcy.

Nie pozostańmy i my wtyle.

CYRK ZOOLOGICZNY w WILNIE.

Po gościnnych występach cyrku „Coloseum", przed kilku dniami rozbił swoje namioty na placu Łukiskim, cyrk zoologiczny pp. Dworskiego i Koczki.

Jest to cyrk w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i, trzeba przyznać daje przedstawienia ciekawe. Od początku do końca — czy to śledząc ruchy pod szczytem namiotu „człowieka bez nerwów i zawrotu głowy" zwanego Harry Pillem, ekwilibrystki, wyczyniającej różne karkołomne ewolucje na trapezie trzymanym w zębach przez jej starszą siostrzyczkę, czy też śledząc strzały dyr. Dworskiego — widz jest trzymany w napięciu uwagi i nerwów.

Piękne są tańce, pełne temperamentu i życia, nie rażące żadną ekscentrycznością, wykonawcy mili i dobrani.

Największą jednak atrakcją tego cyrku, są popisy ze źwierzętami: wolna tresura koni i występ miss Leonidy z 10 lwami. Widok 10 drapieżników, wychodzących z klatki, sprawia na widzach silne wrażenie, które jednak stopniowo maleje w miarę uświadomienia, że są przecież... za kratami.

Inne popisy, niemniej ciekawe, zechcą żądni wrażeń sami zobaczyć.

Na zakończenie dodać trzeba, że wszyscy wykonawcy sprawiają bardzo miłe wrażenie, szczególniej mała Milka, w roli cyganki i hiszpanki.

Otwarcie traktu imienia Marszałka Piłsudskiego.

Województwa białostockie, nowogródzkie i wileńskie, a z niemi całe państwo obchodziły dziś uroczyście otwarcie traktu wileńskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, t.j. nowozbudowanej szosy Jeziory—Raduń—Wilno, stwarzającej poza połączeniem kolejowem nową niesłychanie pod względem gospodarczym doniosłą arterją komunikacyjną, łączącą kresy wschodnie ze stolicą Rzeczypospolitej. Stwierdzeniem doniosłości tego faktu był udział czterech ministrów w akcie otwarcia drogi. Przybyli samochodami z Warszawy p.p. ministrowie: robót publicznych Moraczewski, komunikacji Kühn, reform rolnych Staniewicz i pracy i opieki społecznej Prystor w towarzystwie wiceministrów: robót publicznych Górskiego, oraz poczt i telegrafów Dobrowolskiego i innych wyższych funkcjonarjuszy państwowych.

Symbolicznem przecięciem wstęg w trzech miejscach dokonał otwarcia drogi p. minister Moraczewski, witany na granicy województwa białostockiego przez woj. Kirsta, na terenie województwa nowogródzkiego przez wojewodę Beczkowicza, zaś na Wileńszczyźnie przez wojewodę wileńskiego Władysława Raczkiewicza. Uroczyste akty symbolicznego przecięcia wstęg i otwarcia drogi odbyły się przy specjalnie wzniesionych łukach triumfalnych o godzinie 2 popołudniu w Jeziorach, w godzinę później na moście przez Kotrę pod Szkleńskiem, wreszcie o godzinie pół do piątej popołudniu na granicy województwa nowogródzkiego i wileńskiego na moście przez Solczę pod Zygmunciszkami. Przy tej sposobności dyrektorowie dyrekcji robót publicznych odnośnych województw składali p. ministrowi robót publicznych Moraczewskiemu sprawozdania o przebiegu robót przy budowie drogi, o kosztach jej, długości i t. p.

Na spotkanie członków rządów centralnego wyjechał z Wilna o godz. 3 po południu wojew. Raczkiewicz wraz z wicewoj. Kirtiklisem, dyr. Siła-Nowickim, przedstawicielami wojskowości z gen. Krok-Paszkowskim na czele, inżynierami, posłami sejmowymi z ziemi wileńskiej, szefami władz i urzędów, reprezentantami prasy i całym szeregiem innych wybitnych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego. O godzinie półdopiątej po południu nadjechali p. p. ministrowie, a za nimi w kilkunastu samochodach goście z województwa nowogródzkiego i białostockiego z woj. Beczkowiczem na czele.

Woj. Raczkiewicz w przemówieniu powitalnem dał wyraz uczuciom niezwykłej radości, iż danem mu jest witać dziś dostojnych gości u progu woj. wileńskiego w dniu oddania do użytku publicznego dzieła, które ma nietylko doniosłe znaczenie, nietylko dla tej połaci Rzeczypospolitej, ale i dla całego państwa. Wrogiej działalności zaborców, którzy dążyli do przecięcia komunikacji tych ziem z resztą Polski przeciwstawił p. Wojewoda czasy dzisiejsze, kiedy w niepodległej Ojczyźnie budujemy arterje komunikacyjne. łączące ziemię wileńską z sercem Rzeczypospolitej — z jej stolicą. P. wojewoda wileński w imieniu całej ludności ziemi wileńskiej złożył na ręce p. ministra robót publicznych gorące podziękowanie dla rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem dla p. Marszałka Józefa Piłsudskiego za wykonanie dzieła budowy nowej drogi w tak krótkim czasie. P. Marszałkowi Piłsudskiemu zawdzięczamy tak szybkie zrealizowanie tego projektu. Niechże przeto tu, w tem miejscu wszyscy razem — zakończył p. wojewoda — wzniósł gremjalnie z głębi serca okrzyk: Marszałek Józef Piłsudski niech żyje! Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie wśród powszechnego entuzjazmu. Po sprawozdaniu dyrektora robót publicznych inż. Stefana Siła-Nowickiego o budowie odcinka tej drogi na terenie woj. wileńskiego p. minister Moraczewski przecinając wstęgę, ogłosił oddanie drogi do użytku publicznego.

Następnie udano się do Wilna. U wjazdu w granicę wielkiego Wilna wśród szpaleru zapalonych pochodni smolnych, przy bramie triumfalnej powitał członków rządu centralnego imienia miasta wiceprezydent Wilna inż. Czyż.

O godz. 19 m. Wilno podejmowało uczestników uroczystości otwarcia traktu im. Marszałka Piłsudskiego obiadem w górnej sali hotelu George'a.

Przy stołach biesiadnych zasiedli pp. Ministrowie: Moraczewski, Kühn, Staniewicz, Prystor, wice-ministrowie, wojewodowie wileński i nowogródzki, gen. Żeligowski, wice-wojewoda wileński Kirtiklis, posłowie sejmowi Jan Piłsudski, Marjan Kościałkowski, Stanisław Mackiewicz, Mieczysław Raczkiewicz, rektor uniwersytetu ks. Falkowski, gen. Dobrodzicki i inni wojskowi, wice-prezydent miasta Czyż, prezes Izby Kontroli Pietraszewski, delegat Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich znany poeta Zdzisław Kleszczyński, prezes Apelacji Bochwic i inni szefowie władz i urzędów, prezes Automobilklubu hr. Raczyński, reprezentanci Białegostoku, Grodna i innych miast, przedstawiciele samorządów wszystkich powiatów kilku województw i wielu innych.

Szereg toastów rozpoczął jako gospodarz wice-prezydent miasta Czyż toastem na rozkwit Rzeczypospolitej i na pomyślność Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Następnie toastował prezydent Wileńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej Ruciński na pomyślność twórców nowych arteryj komunikacyjnych na ziemiach wschodnich, a przedewszystkiem na pomyślność ministra Moraczewskiego. Odpowiedział pan minister Moraczewski toastem na cześć m. Wilna w ręce wice-prezydenta Czyża, a następnie toastem na cześć gen. Żeligowskiego. Prezes Automobilklubu Raczyński toastował na pomyślność inicjatorów i wykonawców nowej drogi pp. wojewodów i starostów oraz reprezentantów rządu w ręce min. Moraczewskiego.

Następnie gen. Żeligowski wzniósł toast na pomyślność armji. Starosta dziśnieński Jankowski w kolejnym toaście swym apelował do decydujących czynników o dalszą rozbudowę historycznego traktu Batorego i doprowadzenie szosy od Wilna aż do Dzisny. Mówca odczytał szereg depesz gratulacyjnych, które nadesłali między innemi marszałek Sejmu Daszyński oraz cały szereg samorządów powiatowych. Pos. Marjan Kościałkowski, podkreślając znaczenie dzisiejszego dnia, jako dnia połączenia Wilna nową drogą z Warszawą, która spieszyła kresom na pomoc, podczas gdy kresy dawały Polsce moc ducha i niezłomną siłę charakteru, wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego, największego obywatela, wznosząc ten toast w imieniu ludności bez różnicy narodowości i wyznania zarazem na cześć wszystkich tych, nie wyłączając łamaczy kamieni którzy przyczynili się swą pracą do powstania w tak krótkim czasie nowej drogi. Dyr. inż. Siła-Nowicki toastował na cześć dyrektora departamentu drogowego Nestorowicza, tak wielce zasłużonego dla sprawy budowy dróg w Polsce. Min. Staniewicz wzniósł toast na pomyślność uniwersytetu wileńskiego w ręce rektora.

Rektor ks. Falkowski, odpowiadając na poprzedni toast, wygłosił krótkie a piękne przemówienie, w którem nawiązał do tego, iż już w świecie starożytnym, tam gdzie szła kultura, tam szły drogi i gościńce bite. Drogami temi krzewiła się kultura i cywilizacja. Rektor wyraził wdzięczność dla wielkiego wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej, który swym orężnym czynem przywrócił tu do życia przybytek nauki i kultury, tak jak wielki Stefan Batory, który podczas powszechnej pożogi wojennej założył ten uniwersytet. jako twierdzę kultury. Rektor zakończył słowami podziękowania i toastem dla państwowości polskiej w ręce przedstawicieli rządu. Po toaście wojewody nowogródzkiego Beczkowicza na cześć Wilna, stolicy wszystkich naszych ziem wschodn., szereg toastów zakończył wojewoda wileński Raczkiewicz, wznosząc kielich na rzecz jaknajgłębszej współpracy wszystkich czynników twórczych w państwie z rządem, toastując w imieniu ludności ziemi wileńskiej na cześć obecnych tu przedstawicieli rządu i prosząc o dalsze gorące poparcie, jak dotychczas, naszych spraw z zapewnieniem, iż wielka praca i wielki wysiłek państwowy znajdzie wśród tej ludności najzupełniejsze zrozumienie.

Zakończeniem dzisiejszych uroczystości był raut, wydany w górnych salonach pałacu Reprezentacyjnego przez p. ministra robót publicznych i pana wojewodę wileńskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Narada w sprawie ewakuacji.

LONDYN, 17.IX (Pat.) Główno dowodzący angielską armją okupacyjną w Nadrenji generał sir William Thwaites przybył dzisiaj do ministerstwa wojny, gdzie odbył naradę w sprawach technicznych ewakuacji i ruchu oddziałów okupacyjnych. Ze źródeł miarodajnych komunikują, że ewakuacja i przesunięcie oddziałów odbędą się ściśle według nakreślonego planu. Ministerjum wojny bierze również pod uwagę kwestję zatrudnienia żołnierzy armji okupacyjnej, podlegających demobilizacji. Gen. Thwaites powraca wkrótce do Wiesbadenu.

Bilans handlowy za sierpień.

WARSZAWA, 17-IX. (Pat). Według obliczeń tymczasowych Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy za sierpień 1929 roku przedstawiał się, jak następuje: Przywieziono ogółem 470.668 tonn towarów wartości 226.535 tysięcy złotych, wywieziono 2.199.587 tonn towarów wartości 280.717 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego wynosi w sierpniu 54.182 tys. zł. W porównaniu z poprzednim miesiącem nastąpiło zwiększenie wartości wywozu o 4.275 tys. zł.

Francuski minister przemysłu i handlu w Warszawie.

WARSZAWA, 17.IX. (Pat). Dziś rano o godzinie 9-ej przybył do stolicy francuski minister przemysłu i handlu p. Bonnefous, któremu towarzyszyli w podróży p. minister Kwiatkowski i dyrektor departamentu morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Nosowicz.

WARSZAWA, 17.IX. (Pat). Przybyły do Warszawy francuski minister handlu p. Bonnefous złożył wizyty ministrowi przemysłu i handlu, ministrowi spraw zagranicznych i p. prezesowi Rady Ministrów. W południe minister Bonnefous został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 12 i pół p. minister złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, zaś o godzinie 1 po poł. odbyło się śniadanie w salonach wiceministra spraw zagranicznych p. Wysockiego.

Rokowania o nowy traktat handlowy z Turcją.

ANGORA, 17-IX. (Pat). Delegacja polska do rokowań o nowy traktat handlowy z Turcją przybyła do Angory. Delegacji polskiej przewodniczy w nieobecności posła Rzeczypospolitej p. Olszowskiego radca poselstwa p. Gawroński. W skład delegacji wchodzą pp.: naczelnik Sadowski z M-stwa Przem. i Handlu, radca Landau z M-stwa Skarbu oraz radca handlowy poselstwa Rzeczypospolitej w Turcji p. Vetulani. Rokowania rozpoczęły się dnia 14 b. m.

Zjazd b. kombatantów włoskich.

RZYM, 17.IX (Pat.) Wielki zjazd byłych kombatantów włoskich, który zgromadził wczoraj w Rzymie 40 tys. ludzi, zapoczątkowało onegdajsze posiedzenie dyrektorjatu, któremu przewodniczył Mussolini. Premjer oświadczył, że masy kombatantów są dzisiaj dwoma ciałami o jednej duszy, ale staną się jednem ciałem z jedną duszą. To przewidywanie w kategorycznej formie połączenia się w jedno faszystów i kombatantów wywołało tu duże wrażenie.

Kongres Federacji Pracy.

PARYŻ, 17.IX. (Pat). Nastąpiło tu otwarcie obrad XX międzynarodowego kongresu Generalnej Federacji Pracy. Wśród 1200 delegatów znajdują się przedstawiciele Belgji, Danji, Hiszpanji, Italji, Holandji, Polski, Luksemburgu, Szwecji i Szwajcarji.

Kto wygrał na loterji?

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

20 tys. — № 32970.
15 tys. — № 148356.
10 tys. — № 152714 i 166611.
5 tys.— 15213, 147474 i 170382.
3 tys. — 49627, 50750, 76273, 92093, 92782, 98798, 132213, 137546, 139730.
2 tys. 5381, 127933, 11377, 8703, 13079, 42423, 43942, 44382, 49451, 69984, 74367, 74647, 75315, 78603, 78754, 90658, 95421, 98673, 108428, 113925, 115341, 123965, 132495, 137318, 138853, 151377, 161899, 164057, 171167, 179580, 180346.

Rokowania o rozbrojenie na morzu.

WIEDEŃ, 17.IX. (Pat). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, iż w związku z ostatniemi rokowaniami w kwestji rozbrojenia na morzu sekretarz stanu Stimson oświadczył, że Francja, Włochy i Japonja stale były informowane o różnych stadjach rokowań angielsko - amerykańskich i że państwa te przyjęły z zadowoleniem do wiadomości uzyskane postępy rokowań.

Konkurs.

Związek Meljoracyjny Powiatowych Związków Komunalnych Województwa Poleskiego poszukuje leśnika z wykształceniem wyższem lub średniem z odpowiednią praktyką i poważnemi referencjami. Zakres pracy: — zorganizowanie i prowadzenie akcji zalesiana nieużytków, utrwalania lotnych piasków i t. p., oraz sporządzanie projektów meljoracji, potrzebnych dla racjonalnego zagospodarowania objektów leśnych.

Wynagrodzenie w-g umowy, zawartej z Zarządem Związku. Oferty należy kierować do Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu n. B.—dla Związku Meljoracyjnego Powiatowych Związków Komunalnych.

Do ofert należy dołączyć odpisy dokumentów stwierdzających:

1. Obywatelstwo polskie;
2. Stosunek do służby wojskowej;
3. Wykształcenie;
4. Dotychczasową pracę zawodową,

oraz własnoręcznie napisany życiorys i warunki, na jakich oferent zgodziłby się objąć stanowisko.

Zarząd Związku Meljoracyjnego Powiat. Związków Komunaln. Woj. Poleskiego.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Konstanty Karmelitow zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 26 września 1929 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. W. Pohulance 22—2 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do zmarłego Aleksandra Mankowskiego majątku ruchomego, składającego się z otomany, biurka, lustra, kredensu, pianina, garnituru mebli, kanapy, szafy, stołu do kart i t. p. rzeczy na zaspokojenie pretensji Wincentego Strwiaż-Smolnickiego w sumie zł. 1000 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C

2593/1517. Komornik Sądowy **K. Karmelitow.**

W. SOMERSET MAUGHAM. (5)

PRZED WIZYTĄ.

(*Z cyklu „SAMOTNE DUSZE"*).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Bungalow rezydenta stał na szczycie niewielkiego wzgórza pośród ogrodu, w którym pleniły się dzikie, jaskrawe kwiaty. Był on trochę zaniedbany i niedostatecznie zaopatrzony w meble, ale pokoje były chłodne i dość obszerne.

— Kampong jest tam — rzekł Harold, wskazując palcem.

Zwróciła oczy w kierunku jego gestu, i w tejże chwili zpomiędzy drzew kokosowych wzbił się głos gongu. Doznała dziwnego ściśnięcia serca

Chociaż nie miała wiele do roboty, dni upływały jej dosyć prędko. O świcie chłopak przynosił im herbatę. Rozsiadali się na werandzie, rozkoszując się wonnem powietrzem poranku (Harold w sarongu, ona — w szlafroczku) poczem ubierali się do śniadania. Po śniadaniu Harold szedł do biura, a ona zabierała się do nauki języka malajskiego. Po tiffinie on znów szedł do biura, ona zaś kładła się spać. Wypiwszy podwieczorek, szli na spacer, lub grali w golfa na placu o dziewięciu dołkach, urządzonym przez Harolda na równym kawałku wykarczowanej dżungli. Noc zapadała o szóstej. Zjawiał się Simpson, i następowała pogawędka aż do późnego obiadu. Niekiedy Harold i Simpson grali w szachy. Pachnące wieczory byli nieporównanie piękne. Świecące owady zmieniały krzewy pod werandą w rozdygotane sygnały świetlne. Okryte kwieciem drzewa przepajały powietrze słodką wonią. Po obiedzie czytali gazety, które wyszły w Londynie przed sześciu tygodniami, poczem udawali się na spoczynek. Milkę cieszyło stanowisko zamężnej kobiety, posiadającej swój własny dom, i zadowolona była ze służących — krajowców, ubranych w wesołe sarongi i uwijających się boso po bungalawie, cichych, ale przyjacielskich. Dumna była, że jest żoną rezydenta. Harold imponował jej biegłością, z jaką mówił po malajsku, nakazującym posłuch sposobem bycia oraz wielką godnością. Różnorodność jego obowiązków i kompentencja, z jaką się z nich wywiązywał, budziła w niej szacunek. Simpson powiedział jej, że Harold rozumiał świetnie psychologję krajowców. Był stanowczy, zrównoważony, łagodny i taktowny, które to cechy są niezbędne w stosunkach z nieśmiałą, mściwą i podejrzliwą rasą malajską. W Milce obudził się pewnego rodzaju podziw dla męża.

Już prawie rok byli małżeństwem, kiedy zatrzymali się u nich na parodniowy pobyt dwaj angielscy przyrodnicy, udający się w głąb lądu. Przywieźli ze sobą list polecający od gubernatora, i Harold oznajmił, że trzeba będzie odpowiednio ich przyjąć. Wizyta ich była miłą niespodzianką. Milka zaprosiła na obiad Simpsona (mieszkał w forcie i jadał z nimi obiady tylko w niedziele) a po obiedzie mężczyźni zasiedli do bridża. Opuściła ich niebawem i udała się na spoczynek, ale tak hałasowali, że przez pewien czas nie mogła zasnąć. O niewiadomej godzinie obudził ją jakiś stuk — wszedł Harold. Udawała, że śpi. On postanowił tymczasem wziąć kąpiel i potem dopiero się położyć. Łazienka znajdowała się bezpośrednio pod ich sypialnią. Zaczął schodzić po schodach i najwidoczniej potknął się, bo rozległ się głośny łomot. Zaklął i dostał gwałtownych torsyj. Słyszała, jak wylewał na siebie kubły wody. Po paru minutach powrócił, tym razem pocichu i położył się do łóżka. Milka udawała, że śpi. Ogarnęło ją głębokie obrzydzenie. Harold upił się. Postanowiła pomówić z nim zaraz rano. Co sobie pomyśleli angielscy goście! Ale z rana Harold był tak pełen godności, że nie ośmieliła się go zainterpelować. O ósmej zasiedli wszyscy do śniadania, to jest oni oboje i goście. Harold rozejrzał się po stole.

— Owsianka — rzekł — Milko, nasi goście woleliby na śniadanie raczej sos worcesterski niż cokolwiek innego. Ja osobiście zadowolnię się wódką i wodą sodową.

Przyrodnicy roześmieli się wstydliwie.

— Mąż pani jest okropny — rzekł jeden z nich.

— Nie uważałbym, że wywiązałem się należycie z obowiązków gościnności, gdybym panów posłał spać na trzeźwo w pierwszy dzień wizyty, odpowiedział Harold z właściwą sobie godnością.

Milka, uśmiechając się kwaśno, pomyślała z ulgą, że goście upili się tak samo, jak gospodarz. Tego wieczora dosiedziała z nimi do końca, i towarzystwo rozeszło się o normalnej godzinie. Rada była, kiedy wreszcie tamci odjechali. Życie popłynęło dawnym spokojnym trybem. W kilka miesięcy później Harold wyjechał na objazd swego okręgu i powrócił chory na malarję. Po raz pierwszy zapoznała się z chorobą, o której tyle słyszała, a która ogromnie go osłabiła. Zachowanie męża zaczęło ją teraz dziwić. Przyszedłszy z biura, wpatrywał się w nią szklanym wzrokiem, to znów stawał na werandzie, kołysząc się lekko w tę i w tamtą stronę, i wygłaszał długie przemówienia na temat politycznej sytuacji Anglji. Pomimo wszystko nie tracił jednak swej naturalnej godności. Czasami gubiąc wątek dyskursu, spoglądał na nią filuternie, co w zestawieniu z jego zwykłym wyniosłym spokojem było dość rażące, i mówił:

— Przeklęta malarja — wysysa z człowieka wszelką żywotność. Ach, moja mała, nie wiesz, co to znaczy być budowniczym państwa.

Zauważyła, że Simpson stracił humor. Parę razy, gdy była z nim sam na sam, doznała wrażenia, że chce jej coś powiedzieć, ale nie może przemóc onieśmielenia. Wrażenie to tak się w końcu spotęgowało, że zaczęła się denerwować, i pewnego wieczoru, kiedy Harold dla niewiadomej przyczyny pozostał w biurze dłużej niż zazwyczaj, zainterpelowała go znienacka.

— Co mi pan ma do powiedzenia?

Wicerezydent zaczerwienił się i przez chwilę milczał.

— Co panią naprowadziło na myśl, że mam jej coś do powiedzenia?

Simpson był to chudy, niezgrabny młodzieniec lat dwudziestu czterech, odznaczający się piękną bujną, falistą czupryną, której utrzymanie na płasko kosztowało go wiele trudów. Ręce miał nabrzmiałe i pokryte bliznami od ukąszeń moskitów. Milka hipnotyzowała go wzrokiem.

— Czy pan nie uważa, że lepiej będzie, jeżeli mi pan to powie otwarcie? Naturalnie, jeżeli chodzi o mego męża.

Chłopak spłonął szkarłatem i poruszył się niespokojnie na trzcinowem krześle. Nie ustępowała.

— Obawiam się, że uzna mnie pani za okropnego zuchwalca — rzekł wkońcu. — To świństwo obgadywać swego szefa za jego plecami. Malarja jest okropną rzeczą, i potem człowiek czuje się straszliwie rozklekotany.

Zawahał się ponownie. Kąciki ust opuściły mu się tak, jakby miał ochotę się rozpłakać. Milka porównała go w myśli do małego chłopczyka.

— Będę milczała jak grób — rzekła z uśmiechem, starając się ukryć niepokój. — Proszę, niech mi pan powie.

— Niedobrze, że mąż pani ma wódkę w biurze, bo za często pozwala sobie na łyk — dwa...

Młody człowiek mówił ochrypłym ze wzburzenia głosem. Milka poczuła nagły chłodny dreszcz. Opanowała się jednak, gdyż bała się płoszyć nerwowego chłopca. Postanowiła wydobyć z niego wszystko, co mu było wiadome. Ociągał się z dalszemi rewelacjami. Nalegała, prosiła, błagała, przemawiała do jego poczucia obowiązku, wreszcie zalała się łzami. Kiedy powiedział jej w zaufaniu, że Harold pije systematycznie od 2-ch tygodni, że krajowcy o tem wiedzą i wróżą, że niedługo dojdzie do tego samego, co było przed jego wyjazdem do Europy, skąd powrócił z żoną. W owych czasach pił bardzo dużo, można powiedzieć nałogowo. Milka usiłowała się dowiedzieć bliższych szczegółów, tyczących się tych dawniejszych czasów, ale Simpson odmówił stanowczo dalszych informacyj.

— Więc pan sądzi, że on powrócił do dawnego nałogu?

— Nie wiem.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Š-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Š-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**